

Mały drugarz

4 lutego 2009

Sam sobie przepiszesz amfetaminę.

Dawniej fałszowanie recept było dziecinnie proste – potrzebna była kartka, długopis i kawałek ziemniaka do odbicia pieczętki. Teraz jest jeszcze prościej, bo wystarczy sama kartka.

Wprowadzone jeszcze za czasów Zbigniewa Religi rozporządzenie w sprawie recept mające ograniczyć proceder nielegalnego nabywania lekarstw spowodowało, że tylko w ciągu tego roku liczba fałszerstw wzrosła pięciokrotnie.

– Wystarczy po prostu wydrukować sobie domowym sposobem receptę według wzoru ściągniętego z internetu, wypisać lek i pójść z tym do apteki – przyznaje pan Jacek Kopocz ze śląskiego NFZ.

Wie, co mówi. Jeszcze rok temu w jego województwie problem fałszywych recept nie istniał.

– Mieliśmy druki na specjalnym papierze ze znakami wodnymi i mikrodrukami. Nikt tego nie podrabiał.

Ministerstwo Zdrowia uznało, że takie zabezpieczanie recept jest drogie i żeby biedniejsze województwa nie poczuły się gorzej, wprowadzono ogólnie rozporządzenie nakazujące stosowanie jednego wzoru. Wystarczy zwykła kartka papieru i marnej jakości drukarka. Nie trzeba odbijać pieczętki ani własnoręcznie składać podpisu.

Dzięki temu skończyły się ciężkie czasy dla ćpunów. Do niedawna musieli kilogramami łykać mało skuteczny aviomarin czy relanium, wdychać ryjący mózg klej, pić litrami pobudzające syropki na kaszel czy jeszcze dawniej – walić krople Inoziemcowa. Obecnie na szczytach list przebojów

króluje przeciwbólowy i zarazem mocno odurzający tramal, który tysiące Polaków uwielbiają za to, że jest skuteczny i tańszy od amfy. Już za kilka złotych na receptę lub przez internet. Na drugim miejscu uplasował się ketonal. Też daje kopa i też tani jak barszcz. Tylko w tym roku w niektórych województwach ich sprzedaż wzrosła trzykrotnie w porównaniu z 2007 r.

W NFZ wyjaśniono nam, że nieprawidłowości przy refundowaniu leków wynikają nie z fałszerstw, ale ze źle wypełnionych recept. Czyżby? Kilka miesięcy temu Wydział Gospodarki Lekami Śląskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ przeprowadził eksperyment. Uruchomiono faks, na który farmaceuci mogli przesyłać nieczytelnie lub niewłaściwie wypełnione druczki. Mało kto to robił, co nie było zresztą trudne do przewidzenia, gdyż apteki zazwyczaj nie realizują nieczytelnych recept. Nie opłaca im się to, gdyż przy pierwszej lepszej kontroli z NFZ farmaceuci musieliby zwracać całą kwotę za dany lek.

Z całą pewnością jednak o skali fałszerstw najlepiej świadczą sprawy kierowane do prokuratury. Na początku 2008 roku głośno było o liście dyrektora mazowieckiego NFZ Andrzeja Jacyny, który alarmował, że na terenie województwa mogło dojść do fałszerstw na kwotę 12 mln zł. Sprawą zajęła się sama Julia Pitera. Nawet napisała jakiś raport, którego nikt nie widział, ale wiemy, że nic z niego nie wynikło, bo sprawa dalej jest w toku i żadnych efektów nie widać.

W Piotrkowie Trybunalskim dwie kobiety (lekarka i farmaceutka) naciągnęły fundusz na ponad milion zł. W Rzeszowie pięciu lekarzy wystawiających recepty na leki onkologiczne wyłudziło 2 mln zł. Przed tygodniem prokuratura w Busku-Zdroju zajęła się obrotnym ginekologiem, który zanim wpadł, zdążył zrealizować ponad 800 recept na leki antydepresyjne. Większość spraw kończy się dwuletnimi wyrokami w zawieszeniu.

– Najwięcej fałszerstw dokonuje się na mniejszą skalę. Poszczególni lekarze wykorzystują emerytów, na których wypisują recepty, choć sami zainteresowani nic o tym nie

wiedzą. Niedawno mieliśmy zabawny przypadek. Po jednej z naszych kontroli okazało się, że pacjent X przez kilka tygodni „zażywał” dziennie aż 4 pudełka leków – powiedziano nam w Pomorskim NFZ.

Wystarczy zdobyć nazwisko i PESEL emeryta. Co ciekawe, coraz częściej lekarze są zbyt leniwi, by żmudnie kolekcjonować sobie nowe ofiary, i decydują się zbudować swoją armię w ciągu jednego weekendu.

– W Warszawie ciężko to wykryć, ale śmiesznie jest w mniejszych miastach. W sobotę lub niedzielę prywatne gabinety lekarskie organizują dla pacjentów różne „promocje”. Przykładowo darmowe badania na osteoporozę. I jakoś tak dziwnie się składa, że na początku tygodnia apteki wysprzedają się z leków odurzających i przeciwbólowych przepisywanych na nazwisko i PESEL starszych osób – powiedział nam właściciel apteki na warszawskiej Pradze.

W sprawach kierowanych do prokuratur najczęściej wyłazi to, że lekarze działają wspólnie z zaprzyjaźnionymi farmaceutami, ale nierzadko aptekarze w pojedynkę decydują się wyłudzać z NFZ nienależne refundacje. A to dopiszą jakiś lek do recepty, a to zmienią liczbę pudełek na większą.

Jeszcze w 2007 r. po skontrolowaniu 3,5 miliona recept wykryto nieprawidłowości na kwotę 2,2 mln zł. Pełne dane za rok 2008 r. jeszcze nie zostały opublikowane, ale z informacji NFZ wynika, że tylko w pierwszym półroczu, po analizie dwukrotnie mniejszej liczby druczków (1,4 miliona), wyszła dwukrotnie większa kwota niż przed rokiem – 4,9 mln zł. W skali roku da to 10 mln zł i może to nie robi wielkiego wrażenia, ale już na pewno wzbudza poważne zaniepokojenie, jeśli weźmiemy pod uwagę, że dane NFZ dotyczą zaledwie czternastu procent aptek...

Wbrew zapowiedziom od 1 stycznia 2009 r. nie wejdzie w życie nowelizacja rozporządzenia w sprawie druku recept. Rząd być może wychodzi ze skądinąd słusznego założenia: im więcej

ćpunów, tym szczęśliwszy naród.

Autor: Tomek Tomczyk

Źródło: [„Nie” nr 51/2008](#)